

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81527,Pozorna-weryfikacja-bezpieki.html>



ARTYKUŁ

Pozorna weryfikacja bezpieczeństwa

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ WSZOŁEK 19.05.2021

W cieniu przemian 1989 roku na polecenie Czesława Kiszczaka dokonywała się też kosmetyczna reforma Służby Bezpieczeństwa. Latem 1990 r. przeprowadzono weryfikację funkcjonariuszy SB, w której wyniku ogromną część oprawców ewoluującego systemu zatrudniono w służbach specjalnych III RP i policji.

„Obecny okres wielkich historycznych przeobrażeń społecznych, politycznych i gospodarczych, przy wszystkich swoich nieuniknionych dolegliwościach, stwarza nadzieję na uporządkowanie naszego polskiego domu. Stawia on przed nami – funkcjonariuszami, żołnierzami i pracownikami resortu spraw wewnętrznych – inne jakościowo, o najwyższej doniosłości zadania wynikające z reformowania państwa i gospodarki. Wymaga to głębokich przeobrażeń w całym naszym aparacie, przewartościowania stylu, form i metod działania, dostosowania do nich struktur organizacyjnych, racjonalnego wykorzystania kadr oraz potencjału materiałowego i technicznego. Wierzę, że jesteśmy w stanie sprostać tym wyzwaniom, prawidłowo wykonać ciężące na nas obowiązki wynikające z decyzji władz państwowych. Gwarantują to wartości, z których znany jest nasz aparat – patriotyzm, oddanie narodowi, wysokie poczucie obowiązku i służebności wobec społeczeństwa”.

Tak przekształcenia w bezpiece zapowiadał w październiku 1989 r., na odprawie kierownictwa resortu, minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak. Jego słowa nie były przypadkowe – padły w święto Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

„Lifting” pod okiem Kiszczaka

Bezpieka rozpoczęła swój „lifting” już w dniu zaprzysiężenia rządu Tadeusza Mazowieckiego. Do dziś trwają spory wśród historyków i publicystów: na ile była to w pełni demokratyczna i niezależna władza oraz jak dużo do powiedzenia miała w tamtym układzie elit solidarnościowych z komunistami ta druga – z pozoru słabsza – strona. Po częściowo wolnych wyborach 4 czerwca z dogrywką dwa tygodnie później, gdy dotychczasowi władarze PRL za wszelką cenę chcieli zmienić reguły gry i na ratunek przyszła im osławiona lista krajowa, został wyłoniony „pierwszy niekomunistyczny rząd” w powojennej Polsce. Najpierw, 24 sierpnia 1989 r., wybrano premiera, a po ponad dwóch tygodniach zaprzysiężono jego gabinet.

Jak celnie zauważył przed laty Antoni Dudek w niezwykle ważnej książce *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, komuniści zachowali ogromne wpływy w wojsku i MSW. Prezydentem został twórca stanu wojennego Wojciech Jaruzelski, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe 19 lipca 1989 r. w zadziwiających okolicznościach przewagą zaledwie dwóch głosów. Przy wsparciu Floriana Siwickiego, ministra obrony narodowej, Jaruzelski nadal sprawował kontrolę nad armią. Z kolei Czesław Kiszczak wciąż – tak jak przez niemal całą dekadę – nadzorował Służbę Bezpieczeństwa, w rządzie Mazowieckiego mając mocną pozycję wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych.

Komuniści zachowali ogromne wpływy w wojsku i MSW. Prezydentem został twórca stanu wojennego Wojciech Jaruzelski, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe 19 lipca 1989 r. w zadziwiających okolicznościach przewagą zaledwie dwóch głosów.

O ile dotychczasowa opozycja, która przystąpiła do „okrągłego stołu”, wzięła na siebie przeprowadzenie koniecznych, bardzo trudnych przemian gospodarczych i społecznych, o tyle strona niedawnych „władców” PRL konserwowała układ w służbach specjalnych – zarówno cywilnych, jak i przede wszystkim wojskowych. Kiszczak rozkazem nr 075/89 z 24 sierpnia 1989 r. zlikwidował wprawdzie najpotężniejsze departamenty SB: III – zajmujący się rozpracowaniem opozycji antykomunistycznej, IV – od nękania duchownych, V – gospodarczy oraz VI – odpowiadający za rolnictwo i leśnictwo, a także Biuro Studiów i Główny Inspektorat Ochrony Przemysłu. W ich miejsce powstały jednak nowe twory, których nazwy mogą zobrazować poczucie humoru i smaku Kiszczaka oraz jego ludzi.

Pion III został przemianowany na Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa z wydziałami w terenie. Zawiadywał nim początkowo gen. Krzysztof Majchrowski, a w okresie przejściowym, od maja do końca lipca 1990 r. – tuż przed weryfikacją SB – płk Zbigniew Kluczyński.

Struktury zajmujące się walką z Kościołem katolickim i Biuro Studiów od sierpnia 1989 r. zostały nazwane wydziałami studiów i analiz (z centralą departamentu w Warszawie). Kierownictwo nad pionem sprawował gen. Tadeusz Szczygieł.

Gospodarką zajął się z kolei Departament Ochrony Gospodarki na czele z gen. Józefem Sasinem.

W 1990 r. nadal pracowały pełną parą dobrze znane pionierzy, wyspecjalizowane w zakładaniu podsłuchów, perlustracji korespondencji i prowadzeniu archiwów bezpieczeństwa, tj. Departament Techniki oraz biura „A”, „B” i „C” wraz z komórkami organizacyjnymi w terenie. Bez kosmetycznych zmian pozostawał Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy, czuwający nad „świętą” lojalnością i odpowiednim nastawieniem kadr SB.

Na odprawie kierowniczej dla funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych Kiszczak mówił językiem czekistowskim, który niewiele miał wspólnego ze zrzucaniem jarzma komunizmu w Polsce:

„Także teraz, nieomal każdego dnia, prasa różnych orientacji politycznych atakuje resort i funkcjonariuszy, wykonujących przecież uczciwie, za niewielkie pieniądze, z pełnym poświęceniem [...] odpowiedzialne i niebezpieczne obowiązki. Odcinając się od zła i oczyszczając także własne szeregi, funkcjonariusze mają moralne prawo do noszenia głowy do góry. Trudna państwowa służba wymaga umiejętnego i obiektywnego rozpropagowania, utrwalania w świadomości obywateli naszej służebnej, społecznej roli”

– stwierdził w październiku 1989 r.

Wspomniane ataki to artykuły prasowe. Niektórzy publicyści, kojarzeni jako przeciwnicy „okrągłego stołu”, krytykowali wspólne sprawowanie władzy przez komunistycznych oprawców i ich niedawne ofiary. Do najbardziej znanych tytułów należał wtedy krakowski „Czas”, który przestrzegał umiarkowaną opozycję przed

ekipą Jaruzelskiego.

Proceder „prywatyzacji” i palenia archiwów trwał od jesieni 1989 r. Jan Rokita – wówczas przewodniczący Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW z lat osiemdziesiątych – informował w styczniu 1990 r. Bronisława Geremka, szefa Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, że funkcjonariusze SB zacierają ślady swojej działalności. W korespondencji czytamy o jawnym rozpalaniu

„w lasach ognisk przez funkcjonariuszy MSW, w których [później] okoliczna ludność znajduje niedopalone resztki materiałów operacyjnych MSW”.

Rokita pisał, że kierowana przez niego komisja posiada materialne dowody takich działań, i prosił Geremka, by rząd Mazowieckiego zapobiegł pożodze archiwalnej. Argumentował, że nie chce po latach zostać obarczony odpowiedzialnością w związku z łamaniem prawa przez pracowników SB.

Co ciekawe, oryginał listu odnalazł się w zbiorach... Kiszczaka przejętych przez amerykańskie archiwum w Stanford. Nie wiadomo, od kogo były szef MSW otrzymał oficjalną korespondencję, która nie była adresowana bezpośrednio do niego. W rozmowie z Mazowieckim Kiszczak miał stwierdzić:

„[...] lepiej będzie, jeżeli niektóre dokumenty zniszczymy. Są w nich rzeczy kompromitujące nie resort i ludzi ze służby bezpieczeństwa, tylko była opozycję, wielu waszych kolegów. Może dojść do tragedii”.

W Archiwum IPN w Wieliczce zachował się dokument podpisany przez Helenę Ciepał, szefową krakowskiego archiwum SB, nakazujący wytypować osoby do wywozu teczek i spalania ich w elektrociepłowni w Łęgu.

„Samochody z materiałami przeznaczonymi do zniszczenia będą wyjeżdżały na rampę wyładunkową, skąd wprost z samochodu dokumenty będą wrzucane na ruszta obrotowe pieca ciepłowniczego. Ruchome ruszta i wysoka temperatura pieca spowodują szybkie i dokładne spalanie dokumentów. Inne sposoby niszczenia byłyby bardziej czasochłonne”

- czytamy w rozkazie Ciepał.

Takie dokumenty można też znaleźć w archiwach z innych województw. Zmienia się tylko miejsce niszczenia akt.

Jest to dokumentacja związana z planowaniem zabezpieczenia jednostki archiwalnej na okres stanów podwyższonej gotowości i wojny. Warto wspomnieć, że stosowano podział akt na przeznaczone do pozostawienia, do ewakuacji i do zniszczenia.

Chociaż między jesienią 1989 a wiosną 1990 r. SB kończyła bieg większości spraw operacyjnych dotyczących opozycji i Kościoła, to nadal monitorowała poczynania tzw. opozycji radykalnej. Mowa o stosunkowo młodych działaczach opozycji, m.in. o pokoleniu stanu wojennego, które nie godziło się na dialog starszych przywódców Solidarności z komunistami. Konfederacja Polski Niepodległej, Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój”, a nawet marginalne środowisko Polskiej Partii Ekologicznej (ruch „zielonych”) znajdowały się pod bacznią obserwacją funkcjonariuszy SB. Analizowano spotkania działaczy „radykalnych” i odnotowywano ich wypowiedzi. Wciąż, mimo erozji systemu komunistycznego, posługiwano się tajnymi współpracownikami i osobami w innej formie związanymi z tajną policją PRL.

Miłosierdzie dla esbeków

Wreszcie, 6 kwietnia 1990 r., sejm kontraktowy przegłosował pakiet ustaw policyjnych. Milicja Obywatelska została zlikwidowana i na jej miejsce powołano Policję, Służbę Bezpieczeństwa zaś zastąpił Urząd Ochrony Państwa. Weryfikacja kadr SB odbyła się latem 1990 r. Niestety, zasób archiwalny dotyczący tego procesu jest dalece niepełny. W Krakowie ostały się jedynie prywatne zapiski Zbigniewa Fijaka, szefa Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Byłych Funkcjonariuszy b. SB, uzupełnione o dyrektywy Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej MSW.

Chociaż między jesienią 1989 a wiosną 1990 r. SB kończyła bieg większości spraw operacyjnych dotyczących opozycji i Kościoła, to nadal monitorowała poczynania tzw. opozycji radykalnej. Mowa m.in. o pokoleniu stanu wojennego, które nie godziło się na dialog starszych przywódców Solidarności z komunistami.

Podobne komisje powstały w każdym województwie. Weryfikujący – przedstawiciele opozycji, prawnicy, policjanci i związkowcy służb mundurowych – byli zdani na informacje z teczek personalnych funkcjonariuszy SB, dostarczanych przez specjalistów od archiwów upadającego molocha.

W Krakowie – jak wspominali mi członkowie komisji weryfikacyjnej – dossier weryfikowanych dostarczał m.in. Tadeusz Sułkowski. W latach dziewięćdziesiątych ten esbek nadal był specjalistą od archiwów, tym razem za biurkiem w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W zbiorach Fijaka znajduje się arcyciekawy apel od prof. Jana Widackiego, członka Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej MSW, który prosił komisje podległe centrali o wyrozumiałość dla pracowników pionu IV.

„Na SB wyrok wydała już historia, jednak przed komisjami stoją teraz poszczególni ludzie, byli funkcjonariusze byłej SB. [...] Dokonując tej oceny, musimy pamiętać, że nie jesteśmy trybunałem sądzącym w oparciu o «rewolucyjne sumienie» – ale stosującą prawo instytucją demokratycznego państwa i suwerennego narodu, przynależnego od 1000 lat do kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej. Musimy pamiętać, że to dziedzictwo nas zobowiązuje. W kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej odróżnia się wymierzanie sprawiedliwości od zemsty. Odrzuca się odpowiedzialność zbiorową, oceniając winę poszczególnych ludzi. Oskarżyciel musi dowieść winę, a nie oskarżony niewinność. Wątpliwości interpretuje się na korzyść oskarżonego”

– zastrzegął Widacki.

Ogółem spośród 24 tys. funkcjonariuszy do weryfikacji przystąpiło 14 tys. – z czego w 61 proc. przypadków już w pierwszej instancji zapadły decyzje pozytywne. Ponad 4,8 tys. funkcjonariuszy odwołało się od rozstrzygnięć w komisjach weryfikacyjnych do CKW pod przewodnictwem Krzysztofa Kozłowskiego; 1,8 tys. esbeków mogło

być usatysfakcjonowanych – ich prośby przyniosły skutek. W strukturach UOP pracowało w 1990 r. ponad 10 tys. funkcjonariuszy SB, blisko 3,6 tys. zweryfikowano negatywnie i zwolniono z pracy w resorcie. Część esbeków znalazła zatrudnienie w policji. Byli pracownicy bezpieczeństwa zwolnieni w latach 1989 i 1990, mając porażającą wiedzę, zaczęli inwestować w siebie – zakładali spółki, agencje ochrony, detektywistyczne, lokale gastronomiczne, handlowali przez lata mięsem, zatrudniali się w bankach, angażowali w lokalnych samorządach.

Wielkim grzechem ewolucji z PRL do III RP było wejście kadr policji politycznej systemu komunistycznego w nowe struktury państwowe i biznesowe. Elity solidarnościowe, które sprawowały rząd chwilowo wspólnie z komunistami, bardziej skupiały swą uwagę na reformach gospodarczych i demokratyzacji podupadłego kraju. Skutki tamtych zaniechań ponosimy do dziś, gdy co jakiś czas wychodzą na jaw informacje na temat współpracy ważnych osób życia publicznego z tajnymi służbami PRL.

Tekst pochodzi z numeru 4/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ